Numer 78. Lwów dnia 5. Kwietnia 1871 — Środa. **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct
Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.
Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores." (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37. W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya „*Czasu*" i „*Unii*" A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint".
(Pius IX do redaktorów „Unii" d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów, 5. kwietnia.

Ze źródła całkiem wiarygodnego dowiadujemy się, iż telegraficzne doniesienie nasze o bliskiem mianowaniu hr. Ludwika Wodzickiego namiestnikiem Galicyi, potwierdza się w zupełności. Również dochodzi nas wiadomość, że p. br. Ludwik Possinger szef namiestnictwa galicyjskiego obejmie niezadługo ważną posadę w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Vaterland donosi, że fmp. Rodich, namiestnik Dalmacyi, miał dnia 2. b. m. dłuższą konferencyę z prezydentem ministrów hr. Hohenwarthem. Przedmiotem konferencyi była sprawa koncesyj dla Dalmacyi, co do której miano się już ostatecznie porozumieć.

Dziś odbędzie się jeszcze posiedzenie Izby Panów, zwołane dla zawotowania sprawy poboru rekruta, która nie cierpi zwłoki. Oprócz tego stoją na porządku dziennym przedmioty, niezałatwione na trzech ostatnich posiedzeniach Izby deputowanych.

Mamy przed sobą dosłowny tekst odpowiedzi „księcia" Bismarka na protest posła Żółtowskiego przeciw wcieleniu ziem polskich w zaborze pruskim do państwa niemieckiego. W odpowiedzi tej pierwszy szalbierz dziewietnastego wieku — przewyższył sam siebie. Tyle tam fałszu i przewrotności, obok wyuzdanego cynizmu i znęcania nad bezsilnymi, tak dobrze charakteryzującego ujemność charakteru człowieka, którego hasłem „siła przed prawem." Nie mógł świeżo upieczony „książę" przenieść na sobie, by posłom polskim nie bryznąć w oczy często powtarzanym sofizmatem, że Polacy walcząc za sprawę niemiecką i krew dla niej przelewając, tem samem stwierdzili swą przynależność do Niemiec! Oto wdzięczność pruska za polską waleczność — oto los Polaków pod rządem pruskim, zmuszonych do orężnej pracy nad zagładą własnej narodowości!!

Odstąpienie Luksemburga na rzecz Prusaków ma być faktem dokonanym Obecnie toczą się jeszcze układy co do objęcia długu tego państewka i co do domen Na jakiej podstawie Prusy anektują Luksemburg? Czy może na podstawie owego traktatu Londyńskiego z roku 1868, który kraikowi temu zapewnił neutralność? Książę Bismark nie pyta się o takie drobnostki jak konwencye i traktaty międzynarodowe, — z niemi można robić obecnie, co się komu podoba, oczywiście jeśli ten ktoś ma na zawołanie milionową armię Świadczy wymownie, ostatnia konferencya w sprawie czarnomorskiej.

Z powodu tej ostatniej groziło gabinetowi angielskiemu w ostatnich dniach wotum nieufności. Członek parlamentu Dilke zarzucił gabinetowi, iż on to sprowadził przymierze prusko moskiewskie przez niepotrzebne zwoływanie konferencyi. „Na co nam było tej konferencyi, wszak Rosya i tak nie poważyłaby się była wkraczać w granice państwa austryackiego lub tureckiego. Lord Granville powinien był, zdaniem mowcy, uważać wystąpienie Rosyi za czczą pogróżkę, na którą się nie zważa."

Kilku mowców popierało wniosek Dilkego; ostatecznie jednak wotum nieufności zostało większością głosów odrzucone.

Z Nadbrzezia 30. marca 1871.

(Dokończenie)

Przyjdzie po nim profesor nauk przyrodniczych dowodzący, że człowiek pochodzi od małpy, i że należy do świata zwierzęcego. Przyjdzie nakoniec profesor nauk społecznych wykazujący jak cały dzisiejszy ustrój społeczeństwa jest wadliwym, że rodzinę i własność należy urządzić według nowych zupełnie prawideł i t. p

Nie obaliż to wszystko z gruntu nauki religii w umysłach młodocianych, wrażliwych, a nie mogących sprawdzić naukowo zupełnej bezzasadności owych twierdzeń i teoryi? Jeżeli zaś kościół, chociażby nie wykładał sam przez swe organa tych umiejętności, ma przecież w interesie prawdy i ludzkości przysłużający sobie wgląd i kontrolę nad wykładem owych nauk i nad dziełami do nich służącemi, to może zapobiedz skutecznie obałamuceniu umysłów i dać społeczeństwu i państwu rękojmię, że rosnące pokolenia nie będą kształcone w kierunku negacyjnym i czysto materyalistycznym, ale w duchu prawdy i cnoty praktycznej. Pytam teraz czy stan tak anormalny, tak przeciwny rzeczywistym przekonaniom i potrzebom 5/6 części ludności przedlitawskiej, tak sprzeczny z najprościejszemi pojęciami o większości konstytucyjnej, nie da się już zwrócić na tory właściwe? Zaprawdę trzebaby rozpaczać o Austryi, gdyby odpowiedź miała być przeczącą; bo należałoby przypuszczać, że dobre żywioły nie mają już tu ani woli ani siły, a złe podcięły wszystkie żywotne arterye. Nie uprawniają nas bynajmniej do tak smutnych wniosków owe coraz liczniejsze symptomata zbawiennego oddziaływania, które dają się czuć w powietrzu jak zbliżanie się wiosny. Choć ręce jeszcze skrępowane, podnoszą się przecież zewsząd i rosną coraz bardziej okrzyki przeciw absolutnym liberałom i monopolistom opinii, przeciw giełdowym materyalistom, przeciw niecnym dziennikom, będącym ich heroldami. Widzimy zewsząd jawne i tłumne demonstracye na rzecz kościoła i religii i coraz liczniejsze publiczne organa broniące prawdy pod tem hasłem psalmisty „jeżeli Pan nie zbuduje domu, na próżno pracują ci co go budują".

Dzisiejszy też przykład Francyi, która wypielęgnowała ów antychrześciański liberalizm, a teraz wije się w chaosie rozkładowym, który jest onegoż skutkiem, powinienby otworzyć niejednym oczy. Wyznajemy też, a obyśmy się nie omylili, że dzisiejsze ministeryum rodzi w nas otuchę zwrotu ku lepszej przyszłości, samem nawet nieco tajemniczem i zamkniętem jeszcze w sobie zachowaniem się, bo kto chce kroczyć dalej utartemi torami, nie potrzebuje się odsłaniać i nikt nie deklamuje głośniej, jak ten co ubiega się za oklaskami ulicy i wtóruje panującym namiętnościom. Aby wszakże zaradzić gruntownie złemu potrzeba sięgnąć do dna.

Ustawodawstwo i rząd powinien być w każdym państwie konstytucyjnem wynikiem rzeczywistej większości a zadaniem każdej konstytucyi powinno być takie urządzenie, aby ta większość znalazła wyraz i sposobność objawienia się, czego podstawą jest prawo wyborcze. Bo jakiem jest to prawo taką będzie reprezentacya, a jaką reprezentacya, takiemi będą ustawy i sam skład władzy wykonawczej, a zatem i kierunek rządu.

Wykazaliśmy już dość dobitnie, jakie z obecnych ordynacyi wyborczych wypłynęły do akcyi żywioły.

Trzeba nam zatem wydobyć nowemi ordynacyami wyborczemi zdrowe religijne i zachowawcze żywioły, które jako istotna większość zmieniłyby nie jedno w ustawach i ukształtowały zdrowy organizm

Pojmujemy, że dziś przemagająca mniejszość nie przystałaby nigdy na zmiany, które byłyby dla niej zabójczemi, bo wykryłyby niebawem całą jej dotąd tak zręcznie zamaskowaną słabość i wartość. Nie ma więc środka, jak po rozwiązaniu wszystkich istniejących reprezentacyi i Rady państwa oktrojowanie przez Koronę nowych ordynacyi wyborczych odpowiadających prawdziwym stosunkom i właściwościom każdego koronnego kraju.

Za daleko by nas zaprowadziło, i nieprzyznajemy sobie zresztą dość znajomości owych rozlicznych stosunków, aby chcieć określać bliżej takie zmiany. Pozwolimy sobie tylko podnieść kilka skazówek mogących naszem zdaniem być mniej więcej zastosowanemi, mianowicie:

A. Rozszerzenie wyborów z gmin wiejskich w krajach gdzie lud ma więcej wykształcenia i samowiedzy jako to: Wyższej i Niższej Austryi, w Salcburgu, Tyrolu, w Voralbergu, Styryi, Czechach, w Morawii i Szląsku;

B. Ograniczenie tamże wyborów z miast, które jak wiadomo dostarczają najwięcej żywiołów antichrześciańsko liberalnych;

C. Uprawnienie duchowieństwa jako takie do własnej reprezentacyi

Co do *A* mniemamy, że należałoby przypuścić jak największą liczbę osób do prawa wybierania posłów na sejmy, i powiększyć liczbę kół wyborczych.

Co do *B* wypadałoby

a) zrobić uprawnienie do wyboru zależnem od wyższego censu;

b) tam gdzie cała gmina tworzy jedno tylko koło wyborcze, ustanowić dwa lub trzy takie koła. To należałoby zastosować i do Lwowa, kiedy n. p. Kraków ma trzy koła wyborcze;

c) zmniejszyć ile możności liczbę posłów z miast;

d) odebrać mniejszym miastom wymienionych powyżej krajów prawo wybierania własnego posła i wcielić je do okręgu gmin wiejskich tak aby liczba wyborców z tych gmin przynajmniej równoważyła liczbę wyborców w owych miastach.

Co do *C* bylibyśmy zatem aby

a) przyznać każdej kapitule prawo wyboru jednego posła na sejm krajowy;

b) we wszystkich miastach wybierających przynajmniej trzech posłów mieliby tworzyć wszyscy benefiacye to jest miejscowi Arcybiskupi, Biskupi, Prałaci, rzeczywiści Kanonicy, Dziekani, Proboszczowie i przełożeni klasztorów, osobne koło wyborcze;

c) wszyscy duchowni zasiadający z jakiegobądź tytułu w sejmie krajowym tworzyliby osobną kuryę do wybrania deputata do Rady państwa. Sądzimy, że takie postanowienia nie tylko nie zaszkodziłyby w niczem słusznym dążnościom narodowym i autonomicznym ale byłyby nierównie demokratyczniejsze jak obecne, a o co najbardziej chodzi, umożliwiłyby w każdym kierunku objaw prawdziwych przekonań i potrzeb ludów.

Bardzo byśmy się zresztą cieszyli gdyby wynaleziono stosowniejsze jak te środki dla dopięcia pożądanego celu, bo nam nie chodzi o własne zdanie, ale o rzecz samą.

Z Paryża.

Wiadomości jakie odbieramy z nad Sekwany przejmują nas zgrozą i boleścią. Paryż teroryzowany przez niesforny motłoch, przez ludzi dla których gilotyna z r. 1793 najszczytniejszym jest ideałem, znajduje się w pożałowania godnem położeniu. Dokonane niedawno wybory do kumuny świadczą, jakich to dróg chwytają się ci ludzie, gdy idzie o dopięcie niegodnego celu. Z początku głoszono, że wybory odbędą się d 30. marca, gdy w tem nagle i niespodziewanie powołano wyborców na 26. marca a to celem odebrania im możności wygotowania listy kandydatów. Zamach udał się całkowicie, w Paryżu bowiem przystąpili d. 26. marca do urny wyborczej li zwolennicy komitetu centralnego. Reszta wyborców wstrzymała

---

Poznań w marcu 1871.

(Publicystyka. — Odczyty.)

Mamy tutaj obecnie sześć pism peryodycznych, z których jedno polityczne, dwa literackie, jedno kościelne, jedno rolnicze i jedno dla dzieci. Liczba to wprawdzie niewielka — lecz przed niedawnym jeszcze czasem była o połowę mniejszą gdyż nie było: *Przyjaciela dzieci*, *Sobótki* i *Tygodnika Wielkopolskiego*. Spytacie może czy i ile Wielkopolska skorzystała na powstaniu trzech nowych czasopism. Otóż *Przyjaciel dzieci* pod redakcyą zasłużonego na polu literatury ludowej i pedagogicznej, p. Chociszewskiego, autora „Dziejów narodu polskiego dla ludu i młodzieży" jest bezwątpienia pisemkiem prowadzonem starannie i pożytecznem, tylko na nieszczęście mimo bajecznie niskiej ceny, ma bardzo mało abonentów. Życzymy wytrwałemu wydawcy lepszego na przyszłość powodzenia!

Wprost przeciwne zdanie wypowiedzieć jednak musimy o *Sobótce*. Przed dwoma laty z górą ogłosił księgarz tutejszy p. Leitgeber, szumny program pisma, któremu łatwowierni wielką rokowali przyszłość. Przedsiębiorca obiecywał niemal złote góry — przedewszystkiem zaś zapewniał czytelników, o doborze drukować się mających artykułów, autorów o wysokich honoraryach. Na mocy tego, oraz z powodu niepraktykowanej dotąd taniości, odwołał się wydawca do patryotyzmu obywatelstwa które złudzone obietnicami, rozebrało akcye na wydawnictwo *Sobótki* Wkrótce przekonali się wszyscy, że nowo założone pismo nie było niczem innem, jak tylko spekulacyą księgarską. Przez całe dwa lata żywił on pobłażliwą publiczność najlichszemi ramotami — często ze starych kalendarzy — jak mu to już po innych pismach udowodniono, nieuczciwie obchodził się z autorami, z illustracyi dawał w pierwszym kwartale odwieczne tańce małp, jaskinie tygrysów, obrzędy przeróżne Indyanów, uczty ludożerców itp. W roku zaś przeszłym aż do tego stopnia się posunął, że wziąwszy z książki dla ludu i młodzieży ks. Stagraczyńskiego, p. t. „Ojcze nasz", (n. b. bez wiedzy właściciela) kliszę, przedstawiającą postać kobiety, odzywającej się rzewnemi słowy do wyłażącego z pod ziemi kościotrupa, dał ją jako Gustawa, upiora z „Dziadów" Mickiewicza. Otóż pismo to nie mające żadnej zgoła wartości literackiej, w bieżącym roku stara się o popularność, występując w duchu na wskróś anti-religijnym Jestto znów tenże sam spryt spekulacyjny, jaki objawił p. Leitgeber, gdy w pierwszem jeszcze ćwierćroczu istnienia *Sobótki* rzucił na pastwę zniechęconym prenumeratorom zjadliwy paszkwil p. Kraszewskiego, p. n. „W mętnej wodzie". Obecnie drukuje tegoż samego autora powieść: „Pałac i folwark" — mającą na celu zohydzenie młodszej generacyi duchowieństwa w oczach narodu. Dopomaga mu w tem gorliwie Bolesławita w „Listach z ustronia" i Gordon, który w pełnych trywialności opisach podróży, nietylko się dziwi, że kościół nie kanonizował dotąd Jana Jakóba Russa, lecz już nawet literatów i malarzy, którzy za życia nie odznaczali się bynajmniej moralnością, stawia na równi z Chrystusem! . Gdy do tego dodam „Gawędy z miasta", pełne ckliwych reklam i panegiryków dla pewnych osobistości obydwóch płci i dla samego odpowiedzialnego redaktora — pełne niedorzecznych opisów uczt i balów, wyprawianych w czasie największych klęsk ludu, który zowiemy bratnim — rumienimy się za publiczność, podtrzymującą tego rodzaju piśmidła.

Przechodzimy z kolei do *Tygodnika Wielkopolskiego*, który choć nie jest wolnym od ciężkich grzechów, jednakże pod każdym względem bez porównania wyżej stoi od *Sobótki*. Najprzód co do wartości literackiej przyznać trzeba, że ma niewątpliwe zalety — prócz innych artykułów przeglądy teatralne pióra Dr. Rzepeckiego, odznaczają się gruntownością i trafnym poglądem. Ale zkądinąd niemało ma *Tygodnik* stron ujemnych. Już na samym początku, na czele pierwszego numeru zamieszczony artykuł Dr. Libelta, p. n. „Mieszkania nawodne przedhistoryczne," świadczy o materyalistycznym kierunku pisma — dalej niejaki pan A. K. z Wągrówca w „Studyum nad sympatyą Niemców dla Polaków," powiada, że byłby nader obojętny na to, czy na wieży św Szczepana w Wiedniu stoi krzyż, czy półksiężyc — a jakiś młodociany psycholog, p. Ochorowicz w napuszonym fabrykacie, p. t. „Przyszłość psychologii" na stwierdzenie swych mrzonek fałszuje cytaty z Tertuliana; chciał bowiem dowieść, że religia nasza uważa wszelkie badania za zbyteczne — i każe jedynie ślepo wierzyć. To jednak wszystko nie razi kronikarza *Dziennika Poznańskiego*, który uważa p. Ochorowicza za świetnego pozytywistę! Jużto co prawda pożal się Boże tych naszych kronikarzy. Tak w *Sobótce* jak w *Dzienniku*, dzierżą berło kroniki upadłe potęgi, z których pierwsza przed niewielu jeszcze tygodniami zapisywała w przeglądach politycznych, ilekroć się widokrąg polityczny zachmurzał lub wyjaśniał, druga zaś najechała Poznań od niedawna, po opuszczeniu miasta, słynnego urodzeniem wielkiego Kopernika. Trzeci kronikarz, popisujący się swym dowcipem w łamach *Tygodnika Wielkopolskiego* jest młody, a jak sam zaręcza, nową erę w literaturze rozpoczynający poeta, ex-krakowianin i ex-warszawianin, który porzuciwszy ojcowskie nazwisko, dlatego że zakrawa trochę na oryentalne, przybrał sobie ładnie brzmiący pseudonym. Podczas jego wycieczek na prowincyę było kilka kronik treściwych i udatnych. Cieszyło nas to niepomału, gdy wtem spostrzegamy znów w świeżym numerze kronikę pióra młodego poety, *ex ungue leonem*.. Nie trudno go poznać po studenckiej deklamacyi i po śmiesznej donkiszonadzie, z jaką się rzuca na *Tygodnik Katolicki*. Po żółciowym kronikarzu można się było spodziewać podobnego wyskoku rozbujałej wyobraźni; dziwi nas wszakże mocno, że redakcya *Tygodnika* umieściła ten paszkwil i to jedynie *pro domo sua* — w skutek bardzo słusznych zarzutów, czynionych p Ordonowi w ostatnim numerze *Tyg. Katolickiego*. Powszechne tu zresztą panuje oburzenie na jego pełne brudnej rozkoszy wiersze. Dążność ta — to lubowanie się w błocie cielesnych chuci dawno już występowało bardzo wybitnie w utworach p Ordona; w zbiorze swych poezyi, drukowanych przed dwoma laty w Krakowie, umieścił on przekład Rolli Musseta, gdzie są wyrażenia i całe ustępy, obrażające uczucie moralności każdego uczciwego człowieka. Panu Ordonowi, który bardzo często rozprawiając o artyzmie dowodzi, że sztuka nie potrzebuje być moralną, i że dla tego poezye jego jako utwory artystyczne, mogą być lubieżne — odpowiemy przy tej sposobności słowami Kremera (patrz Listy z Krakowa, T. II., o fantazyi artystycznej).

„Strzeżmy tedy pilnie świętego ognia fantazyi, co gore w piersiach naszych, strzeżmy go od nawalnic namiętności grubych, od wichrów zmysłowej natury naszej i t. p."

Człowiek więc ten, nie mający żadnej zgoła religii, bez żadnych zasad moralności, kierujący się tylko uczuciem „obrzydłej (sic) ambicyi," a liczący około dwudziestu lat, przybrawszy rolę mentora i kapłana, gromi i potępia w sposób najniegodziwszy wierne kościołowi duchowieństwo nasze, w wierszu: „Na rozdrożu."

Od 1. kwietnia, jak wam już zapewne wiadomo, powstają w Poznaniu dwa nowe pisma: *Orędownik* i *Kuryer polski*. Ostatniego redaktorem będzie człowiek bez talentu; zdaje się więc, że niedługo pożyje. Natomiast pierwszy, pismo przeznaczone dla klas średnich, mające wychodzić trzy razy tygodniowo, a odznaczające się nizką ceną, może mieć powodzenie. Kronikarz *Dziennika Poznańskiego* szukający chluby w najzupełniejszem ignorowaniu religii — wyrzuca *Orędownikowi* uwagę w programie, że zamierza bronić wiary Ojców, bo postępowy dziennikarz nie łaskaw na tak zastarzałe przesądy. Już to samo upoważniaćby nas mogło do dobrego mniemania o *Orędowniku*, lecz z drugiej strony p. Dr. Szymański, redaktor pisma, znany jest dotąd z usposobień anti-religijnych i dezorganizatorskich. Ale nie sądźmy naprzód — czekajmy!

Rozmiary, jakie przybrała niniejsza korespodencya, nie dozwalają mi już pomówić obszerniej o innych ważnych sprawach — słówko tylko jeszcze o dwóch odczytach, mianych w lokalu Towarzystwa przemysłowego, a więc przeznaczonych dla szerszej publiczności, o prelekcyi p. dr. Waruki: O wybiciu się na wolność Niderlandów, i p. Hieronima Feldmanowskiego: O Czechach. Obydwa te odczyty dawno już przebrzmiały, gdy wszakże nie zdarzyło mi się czytać w żadnem piśmie rzetelnego ich rozbioru — a same tylko ogólnikowe pochwały — nie mogę ich tu pominąć milczeniem.

się od głosowania nie mając czasu na porozumienie się i postawienie odpowiednich przeciwkandydatów.

Dzień przeznaczony na wybory przeszedł dość spokojnie. Tłumy ludu przeciągały ulicami gapiącemi się przed wielkiemi czerwonemi plakatami, któremi wszystkie narożne pozalepiano domy. Delescluze, Cournel, Rasonie, Flourens i Pyat ogłosili wezwanie, które w namiętnych wyrazach hałasowały przeciw roalistom i Zgromadzeniu narodowemu i polecały wybór mężów z ludu. Pyat, którego manifesta ukazała się na bulwarach, kończył słowami: Odzywam się do was słowami Dantona: Mężowie dalej do urn! lub z Henriotem: Kanonierzy dalej do waszych dział! Delescluze mniej więcej tak samo zachęcał swych stronników do jak najliczniejszego udziału.

Gdy czerwoni gęstemi masami z gotowemi listami kandydackiemi pospieszali do urny wyborczej, stronnictwo porządku w nic nieznaczącej prawie znalazło się liczbie, a to z przyczynn o jakich mówiliśmy już wyżej. W wielu okręgach czerwoni głosowali całemi batalionami i solidarnie.

W dzielnicach zamieszkałych przez zamożniejszych głucha dnia tego panowała cisza. W St Germain n. p. musiano czekać całemi kwadransami nim pojawiło się kilku lub kilkunastu wyborców, to samo działo się w okolicy Bulevards, ztąd też, gdy wybrani na Belleville i Lavillette mają po 18,000 głosów, to wybrany w Passy Wiktor Hugo otrzymał tylko 1,200 głosów.

Szczególniej ożywione życie panowało w okręgach zajmowanych przez klasę wyrobniczą. Wyborcy spieszyli do urny na czele czerwonych sztandarów wśród okrzyków: „Vive la Republique!“ Vive la Commune!“ Gwardziści narodowi wykrzykiwali Marsyliankę. Wiele kobiet spieszyło także na miejsce wyborów, niosąc za swymi braćmi i mężami broń i wiktuały. Wybory trwały do północy, poczem nastąpiło skrutynium. W czasie wyborów obeszło się prawie zupełnie bez ekscesów i gwałtownych wybryków tak, że JE. minister policyi jenerał Duval, pierw szef klakierów w teatrze Beaumarchais, nie miał potrzeby siłą zbrojną przywracać zagrożonego porządku.

Dnia 27. marca nastąpiło ogłoszenie rezultatu wyborów. Rezultat ten zrobił na ludności paryskiej jak najgorsze wrażenie, a jedynie przysporzył tryumfu klasie wyrobniczej i ludziom, którzy schlebiając ciemnym masom, nadużywają ją i naginają do swych obrzydłych planów i planików. W trzech tylko okręgach przeszli kandydaci stawiani przez mężów porządku tj. w 1, 2 i 16, w innych wyszli z urny kandydaci komitetu centralnego, wyznawcy zasad socyalnych i komunizmu, a między tymi prawie wszyscy członkowie komitetu rewolucyjnego, o których głoszono, iż cofnęli swe kandydatury.

Skoro rezultat wyborów był ogólnie wiadomym, poczęli czerwoni święcić dzień po swojemu. Ogromnemi masami przeciągali oni ulicami uzbrojeni od głowy do stóp i zaopatrzeni w nowe czerwone chorągwie. Na Tuileriach zatknięto olbrzymią czerwoną flagę na znak, iż z dniem dokonanych wyborów ustalono w Paryżu panowanie stronnictwa czerwonych. Podobne flagi powiewały także na placu de la Concorde i na Louvrze.

Dnia 28. marca święciła czerwona republika wielką uroczystość, na dniu tym bowiem miało nastąpić z hotelu de Ville proklamowanie komuny a tem samem inaugurowanie nowego rządu. O godzinie 4. po południu, plac przed hotelem natłoczonym był gwardyą i ludem paryskim. Olbrzymi las bagnetów otaczał pałac, z którego mieli wyjść nowi zbawcy ojczyzny. Zbrojne masy dotykały lewem ramieniem Sekwany, prawem ogromnych barykad, na których lśniły się paszcze poustawianych tam dział, gotowych w każdej chwili zionąć ogniem i zniszczeniem. To była najpiękniejsza ozdoba hotelu la Ville, miejsca, zkąd wszystkie głoszono rewolucye!

Przed bramą Henryka IV. wystawiono estradę czerwonym obłożoną suknem. Na niej wznosił się biust republiki, ozdobiony czapką frygijską. Estrada ta o trzech stopniach służyła za tron władzcom wyszłym z woli ludu zamieszkującego Faubourg, Montmartre i Belleville. Na niej zajęli miejsca członkowie komuny bądź to ubrani w suknie cywilne, bądź w mundurach. W obliczach ich świeciło coś groźnego i wzbudzającego mimowolną trwogę. Gubili się oni wśród nagromadzonych tutaj czerwonych chorągwi, czapek frygijskich itd!, i wodzili okiem zadowolenia po zgromadzonym tu ludzie, który coraz bardziej się tłoczył, niecierpliwił.

W tem zagrzmiały salwy działowe. To początek widowiska. Lud wyrzucił z swej piersi olbrzymi okrzyk na cześć nowego rządu Okrzyki „Vive la Commune!“, „Vive la Republique!“ drzały do koła i mieszały się z głuchym jękiem salw działowych i tonami muzyk wojskowych grających marsyliankę „Chant du départ“, „Girondier“... Widowisko to było wspaniałe, lecz i groźne zarazem

Z trudnością tylko wśród tej wrzawy udało się członkowi komuny obyw. Ranvier zabrać głos. Odczytał on nazwiska wybranych. Wszystkie przyjęto oklaskami, poczem obyw. Ranvier mniej więcej tak przemówił: „Po tylu niedolach i niepowodzeniach pozostała nam jedna pociecha, a jest nią wiara w nasze zasady i utrwalenie naszych praw mimo wszelkich przeszkód, stawianych nam przez łotrów wersalskich, berlińskich i innych tym podobnych koronowanych nicponiów.“ Reszta mowy utonęła w ogromnej wrzawie i okrzyku radości, jaka ogarnęła tłumy, gdy o ich uszy odbiły się powyższe wyrazy. Ranvier ma wszystkie cechy zapalonego demagoga. Mowa jego kipi namiętnościami, a cała jego postawa nadaje się bardzo na przewodnika podobnych mas.

Następny mowca **Assy** niemiłe robi wrażenie. Kruczy jego włos, gęste brwi, ciemne oczy i blade o zaciętych ustach oblicze, nie usposabiają wcale ku niemu. Przemówił on w duchu swego poprzednika Przeklinał on reakcyonaryuszów i napominał lud aby wytrwał mężnie do końca. Mniej więcej tak samo i inni odzywali się mowcy.

Uroczystość skończyła się o godzinie 7mej. Lud przez aklamacyę uznał nowy rząd. Bataliony ustawione przed hotelem de Ville cofnęły się. a na ich miejsce inne przedefilowały po przed komunę. Muzyka zanuciła jeszcze raz spiew rewolucyonistów, działa zagrzmiały, lud wydał okrzyk na rzecz nowego rządu i na tem zakończył się dzień 28go marca.

Pan dr. Waruka, który się także uważa za znakomitego historyka, jak pan Ordon za wielkiego poetę — zawiódł niepospolicie każdego wykształconego słuchacza, powtarzając prawie dosłownie za Szyllerem, sfałszowaną przez tegoż i przez protestanckich historyków — historyę zamieszek Niderlandzkich. Licznie zebrana publika podziwiała naprzód głęboką erudycyę prelegenta, który z pamięci wyrecytował mnóstwo nazwisk, dat, opisów bitew, zaprawionych dowcipnemi spostrzeżeniami — a potem litowała się nad nieszczęśliwymi męczennikami, Holendrami, i ściskała kułaki na okrutny rząd hiszpański, osławioną inkwizycyę, stosy i nieubłaganego Albę. Publiczność, jak mówię, była bardzo zadowoloną z efektownego odczytu, panie pono nawet płakały, a jedna najbardziej nerwowa, zemdlała — a my od profesora, od historyka spodziewaliśmy się czegoś więcej — sądzilibyśmy, że zamiast być jednostronnym i powtarzać za panią matką pacierz, powinien był pójść za nowemi badaniami, a byłby się dowiedział o okrucieństwach Holendrów — byłby się przekonał, że ten jego ideał, książę Oranii, był po prostu awanturnikiem, który dla samolubnych widoków wszczynał krwawe boje — ale próżno mówić o tem z p. Waruką, który sobie widocznie wziął za zadanie wystawić w jak najgorszem świetle wszystko, co katolickie.

Pan Feldmanowski do tegoż samego celu doszedł łatwiejszą jeszcze drogą — bo opowiedziawszy krótko historyę Czech i stanu przemysłu w tym kraju, rzucił najcięższe, a nieuzasadnione zgoła obelgi na Jezuitów, kościół św., Papieża itd. Dość będzie przytoczyć jedno wyrażenie prelegenta. że: „**Duchowieństwo katolickie było zawsze podłem narzędziem despotyzmu**“.

Słowa te rzucone w czasie agitacyj poznańskich liberałów przeciwko tak zwanym ultramontanom, nie padły na opokę, nastąpiły oklaski i brawa... I otóż jeden jeszcze dowód więcej, jak u nas łatwo o popularność...

Wiadomości z Rzymu.

(Stan Rzymu pod rządem Piemontczyków).

W Rzymie panuje dzięki rządom liberalnym, prawdziwe babilońskie zamieszanie. Codziennie czytać można o kradzieżach, zuchwałych napadach, skrytobójstwach i morderstwach, tak, że już nawet liberały zaczynają się trwożyć. Całe zgraje złodziei i rabusiów spadły na Rzym jak szarańcza na pola. Chociaż ich wyławiają po trosze, to liczba zwiększa się ciągle. Rząd piemoncki będzie musiał wkrótce chwycić się środków wyjątkowych, podobnie jak to już uczynił w innych prowincyach, które panowaniem swem uszczęśliwił (sic). *Unità Cattolica* trafnie powiada, że stan ten jest początkiem owych plag, któremi Bóg nowożytnego Faraona nawiedza. Te plagi zwiększą się w dziesięćkroć; dopiero wtedy piemoncki Faraon powróci wolność ludowi Bożemu a Rzym Papieżowi.

Zamięszanie języków jest oczywistą karą. Otóż w liberalnej rzymskiej municypalności panuje takie zamieszanie, iż trudno mieć o tem dokładne wyobrażenie. Ciągłe zmiany urzędników, nieporadność w urzędach, ignorancya w najwyższym stopniu. Żaden prawie z urzędników nie zna granic swego zakresu działania, a kto się chce czego dowiedzieć, ten odsełany bywa od Anasza do Kaifasza — a w końcu powraca do domu wiedząc tyle, co z początku. W kasach nie ma pieniędzy, a tu p minister Sella, głodni garibaldczycy i całe zgraje liberalnych kawalerów industryi krzyczą: „gwałtu pieniędzy!“

Korespondencye „Unii“.

Wiedeń, 2. kwietnia.

Prędzej niż się tego nawet w kołach poselskich spodziewano, sprawa rekrutacyjna załatwioną została. Wystarczyło bowiem jedno wczorajsze — prawda że przeszło sześć godzin trwające posiedzenie do przedyskutowania w plenum Izby, całej kwestyi i odnoszących się do niej owych czterech wniosków wydziału, o których pisałem i do uchwalenia w końcu tego, który rząd pierwotnie przedłożył. Sześć przeszło godzin! Więc akurat wypada jedna na tydzień pracy wydziału i jego podkomitetu, w którego łonie wprawdzie brakowało rachmistrza: ale bo dla czegoż nie przywołano do pomocy jakiego Verwaltungsratha z naszych banków, które umieją tak zręcznie cyfry zestawiać? A przecież jest ich nie mało pomiędzy członkami lewicy; robota byłaby może prędzej poszła i sprawa rekrutacyi nie byłaby została sześć przeszło tygodni w zawieszeniu Prawda że za to wydział wystąpił z owocem zupełnie dojrzałym, z potrawą tak *a point* przyrządzoną, tak przyprawioną, że uczty nie potrzeba było przeciągać do następnego dnia. Czy też może nie co innego przyczyniło się do tego pospiechu? I czy też może Majoritӓt nie wolała połknąć czem prędzej gorżką pigułkę swojej klęski, aby ta poszła co rychło w zapomnienie a przynajmniej żeby świat jak najmniej o tej nowej przegranej mówił? Tak mnie się jakoś zdaje że to był prawdziwy powód, dla którego, mimo jednej czy dwóch przerw, posiedzenie wczorajsze trwało nie dłużej jak do 4tej godziny i było ostatniem przed feryami Wielkanocnemi. Oprócz czterech sprawozdawców pp. Smolka, Lasser, Rechbauer i Seidl, nie wielu nawet mowców głos zabierało; p. Rechbauer przemawiał kilkakrotnie za odroczeniem sprawy rekrutacyjnej aż dopóki rząd nie przedłoży zapowiedzianych wniosków tyczących się zmian ustawodawstwa, lecz mimo że mówił w imieniu większości wydziału, mimo że był poparty żywo i gorąco przez pp. Fuksa i Brandstettera, chociaż nawet żądający przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem Rechbauerowskim p. Lasser wyraźnie oświadczył, że nie myśli bynajmniej przez to dać gabinetowi wotum zaufania i tylko na życie i śmierć w ministeryum walczyć nie widzi powodu, reszta lewicy zachowała milczenie, jej oratorowie nie odzywali się wcale i kiedy przyszło do głosowania, znalazło się około dwunastu członków w skrajnej lewicy za przyjęciem wniosku odroczenia; i pan Giskra chciał być takim, bo tym razem choć nie mową ale czynem oświadczył się przeciw rządowi, głosując z owymi dwunastoma mężami. Raz tylko le gros lewicy dał znak nieukontentowania i to w czasie bardzo jednak trafnego ustępu mowy hr. Hohenwartha; powiedział bowiem między innemi p. prezes ministrów że gdy na wotum nieufności, za co uważać można wniosek większości, ministeryum nie zasłużyło niczem, Izba oświadczając się za odroczeniem, dowiodłaby że swojemu własnemu sądowi i zdaniu nie ufa. Na to powstał z lewej strony chwilowy szmer, który jednak na los wniosku Rechbauerowskiego nic nie wpłynął. Demostenesy Fuchs i Brandstetter mieli długie mowy, w których wspominali o Jezuitach, o prawach szkolnych, a w końcu, nie bez pewnego wyrazu przerażenia, o socyalizmie. Powtarzać ich elukubracyi nie widzę aby było koniecznie warto; nie chwaląc się bowiem, tyle jednak powiedzieć mogę, że mówiąc onegdaj o liberałach, scharakteryzowałem ich dobrze, bo argumenta przez tych panów przytoczone, były osnute na duchu ich pięknych doktryn. A przecież mnie nikt nie posądzi, abym był się z nimi porozumiał, albo że oni mi zakomunikowali bruliony swoich wczorajszych mów. Tak! teraz, kiedy komuna paryska kładzie kontrybucye na domy i instytuta bankowe, zgoła kiedy Internationale zaziera im nie tylko w oczy ale i do kieszeni, czas pytać się rządu jak się względem socyalizmu zachować myśli! A któż to rozciął, rozerwał wszystkie węzły moralne? kto wyklucza kościół i religię ze spraw społecznych? kto zniósł cechy a wydał klasę robotników na pastwę agitacyi? kto eksploatuje i używa ludzi jak proste machiny? kto zaszczepił indyfferentyzm? Nie kto inny tylko liberalizm, który zna tylko politykę i przemysł a którego głównym celem i zadaniem jest to **make money**. Ta wolność, którą świat zawdzięcza liberalizmowi, jest kosztowna, ale o tyle że kosztuje pieniędzy i to wiele pieniędzy, bo tam, gdzie dopóki tej wolności nie było, jeden żółto ubrany Landsdragon wystarczał, potrzeba teraz trzydziestu żandarmów. Więc jakiem prawem śmią liberały w ogóle narzekać na wysokie budżeta wojenne, i jak mają czoło odzywać się w kwestyi rekrutacyjnej?

Nie byłyby podatki mniejsze, bezpieczeństwo większe, stosunki pewniejsze, porozumienie się jednych ludzi z drugiemi łatwiejsze — gdyby zamiast na niezliczonej biórokracyi, zamiast na masie armat i bagnetów, porządek społeczny opierał się na moralnem wychowaniu ludu? A jakże do tego dojść można, kiedy liberały żądają, aby szkoły były bezwyznaniowe? Jakaż to ma być oświata, której kierunek nie będzie oddany kościołowi Na jednem i tem samem posiedzeniu Izby, w jednych i tych samych mowach, chcą liberały aby owe sławne prawa szkolne, przez nich uchwalone, nie uległy najmniejszej zmianie, mówią o wpływie kościoła jak o największem dla Państwa niebezpieczeństwie i potem wymagają od rządu aby ich zasłaniał od socyalizmu! Oto loika, konsekwentność i próbka rozumu stanu liberałów; wymowniejszej charakterystyki tego stronnictwa trudno żądać, jak egzamin który ci panowie na wczorajszem posiedzeniu Izby złożyli.

Wielka część posłów już się rozjechała, aby powrócić do Wiednia 18go b. m. w którym to dniu odbędzie się pierwsze poferyjne posiedzenie Izby.

N Pan wyjechał onegdaj z J. C. W. Arcyksięciem następcą tronu do Meranu, gdzie spędziwszy święta w łonie familii, wrócić ma do stolicy dnia 12. b m.

Przegląd polityczny.

Francya. (Stan rzeczy w Paryżu). W Paryżu anarchia w całem tego słowa znaczeniu, anarchia której należałoby już raz koniec położyć. Obecnie obok kwestyi zniesienia weksli proponują także zniesienie prawa spadkowego. Komuna w pierwszej kwestyi pragnie powziąść uchwałę pośrednią, choć nie wiemy czy tak nazwać można wniosek komuny, który mówi, aby wszystkie weksle poniżej 500 franków były unieważnione; od 500 do 2000 fr. zniesione do połowy, od 2000 do 5000 zmniejszone o trzecią część, a dopiero powyżej 5000 muszą być wypłacone w zupełności. Łatwo zrozumieć, komu podobna ustawa będzie na rękę Oto warstwom najniższym, klasie robotniczej na której opiera się buntownicza władza. Między innymi pięknymi projektami z jakimi nosi się komuna, jest także projekt domagający się zamknięcia i sprzedania wszystkich kościołów i klasztorów i wypędzenia duchowieństwa Kwestya czynszu mieszkalnego załatwioną została krótko i węzłowato następującym dekretem:

„Zważywszy, że praca, przemysł i handel ponosić musi wszystkie ciężary wojny, i że słusznem jest, aby posiadacze złożyli na ołtarzu ojczyzny część swych dochodów, dekretujemy: 1) Czynszowników zwalnia się z czynszu za termina przypadające na październik 1870, styczeń i kwiecień 1871 r. 2) wszystkie pieniądze zapłacone jako czynsz na konto tych 9 miesięcy, należy zarachować na następujące termina. 3) Podobne ustępstwo dotyczy się także czynszowników zamieszkujących umeblowane mieszkania; 4) wszystkie kontrakta najmu mogą być, gdyby to zgadzało się z wolą czynszowników, w przeciągu 6 miesięcy począwszy od dni wydania niniejszego dekretu zniesione.

Co się tyczy rządu w Paryżu, to obok komuny istnieją tam jeszcze ciągle tak zwany „komitet centralny“ i „związek republikański“ choć te ostatnie dwie władze powinny były z nastaniem komuny ustąpić z widowni, co zresztą same przyrzekły. Centralny komitet utworzył się w pierwszej chwili częścią z najwięcej wpływowych osobistości stowarzyszenia międzynarodowego robotników, które w r. 1869 połączyło się ze Związkiem robotników i liczyć ma przeszło 150.000 członków, częścią z znanych mowców klubowych. Związek republikański zaś twierdzi że został wybrany przez 215 batalionów gwardyi narodowej z przedmieść. Obydwa te komitety zlały się i wywołały zamach z d. 18 marca. Odkąd atoli, po wyborze komuny stronnictwo centralnego komitetu utworzyło pod przewodnictwem Assyego tak zwany podkomitet centralny, nastało rozdwojenie między tym podkomitetem a związkiem republikańskim. Z obydwóch stron wydają rozkazy i przeciwrozkazy, sieją podejrzenia, aresztują się nawzajem i wydają wyroki śmierci. Wszystko atoli za tem przemawia, że żywioł jakobiński przeważnie jest reprezentowanym przez związek republikański.

Cernuschi, ogłosił w *Siecle* artykuł o sytuacyi Paryża, który ogólną na się zwrócił uwagę. Nie podziela on wcale obawy przed Jakobinami. „Jakobinizm wielkiej rewolucyi — mniema on był wynikiem zaciekłej wojny całej Europy przeciw francuskiej republice. Po wotum pokojowem w Bordeaux dzisiejsi Jakobini mogą li uchodzić za dzielnych pyskaczy. W Wersalu jest mąż który zdoła pojąć rewolucyę. Historyk konsulatu i cesarstwa jest w stanie przywrócić pokój wewnętrzny w nowej Francyi.

Finis Galliae słyszy Cernuschi koło siebie, lecz on na to odpowiada: *Renovatio Galliae*. Najlepsi patryoci niczego innego nie pragnęli jak popierać Thiersa w jego zamysłach ugruntowania konserwatywno-liberalnej republiki: tymczasem reakcya w Zgromadzeniu narodowem zrzuciła z siebie maskę i paraliżowała wszystkie zamiary Thiersa; na niej przeto cięży dziś największa wina i odpowiedzialność“

Luis Blanc obecnie przewódca prawdziwych republikanów, wyraża się w sposób następujący o sytuacyi: Położenie jest okropne. Między prowincyą a Paryżem — prowincyą tak jak ją reprezentuje większość Zgromadzenia nar. — a zrewoltowanym Paryżem znajduje się przepaść... Jak ją wyrównać? Ubolewać należy nademną i tymi z moich przyjaciół, którzy tak jak ja upatrywali zbawienie Francyi tylko w polityce umiarkowania i rozsądku.

Włochy. (Zaległości podatkowe) dosięgają we Włoszech sumy kolosalnej. Ze sprawozdania komisyi przedłożonego na dniu 27. marca Izbie deputowanych, wynika, że prowincyami, w których najmniej jest zaległości podatkowych, są Lombardya i Wenecya. Piemont ma za rok 1870 $8^1/_2$ miliona zaległości w samych podatkach gruntowych. W Wenecyi i Lombardyi, które mają taką samą ludność jak Piemont, wynoszą zaległości zaledwie sumę 900.000 franków. W samym podatku dochodowym wynoszą zaległości ostatnich trzech lat bajeczną sumę 93 milionów, zatem więcej niż 30 milionów na rok!! Włoscy ministrowie finansów idą więc zupełnie błędną drogą, jeżeli przy układaniu budżetu liczą, iż podatki w całości zapłacone zostaną. Jak można uregulować stan finansów w państwie, w którem rokrocznie 30 milionów z podatku gruntowego pozostają w zaległości. Podług sprawozdania komisyi najrzetelniej spłaca podatki prowincya wenecka.

Rumunia. Dobrze poinformowany korespondent z Bukaresztu do peszteńskiej *Reform* opisuje ogromne wzburzenie, jakie wywołane zostało rozwiązaniem Izby. Lud chciał w „krótkiej drodze“ pozbyć się pruskiego „Heldenjünglinga“, wszędzie po ulicach dawały się słyszeć głosy: „My go napędzimy podobnie jak on naszych deputowanych ponapędzał“. — Dalej donosi ów korespondent jako rzecz pewną, że abdykacya Karola jest niewątpliwą; w Berlinie już teraz chętnieby na nią przystano, gdyż niemile widzą tam ciągłe naigrawanie się z członka „sławnej“ cesarskiej familii. Według korespondenta zamierzają mocarstwa rozwiązać stworzoną przez Napoleona unię księstw naddunajskich; Rosya miała tę sprawę wnieść na konferencyi londyńskiej. — Godną uwagi jest także okoliczność, iż w aktach konferencyi nigdzie nie jest użytą dotychczasowa nazwa „*les principautés unis*“ lecz miasto niej zawsze: „*les trois principautés*“ (Mołdawia, Wołoszczyzna i **Serbia**). Rząd rumuński spodziewał się, że konferencya w swych aktach będzie używać nazwy: „Rumunia“. W żądaniu tem popierał Rumunię nawet rząd austro-węgierski Czy Turcya zajmie Wołoszczyznę — nie wiadomo — to jednak pewna (?) iż Rosya nie ma nic przeciw temu, a w każdym razie jest to ważna okoliczność

Sprawy krajowe.

Wyciąg z protokołów 42 i 43 posiedzenia z r. 1870 i 1—6 posiedzenia Rady szkolnej krajowej z r. 1871. (Ciąg dalszy.)

Art. 43.

Przed rozpoczęciem roku szkolnego, sporządza rada szkolna miejscowa wykaz dzieci w wieku szkolnym będących i to bez względu na przynależność do gminy lub na różnicę wyznania albo obrządku, i zestawi w nim osobno te, które wedug artykułu 41. są uwolnione od uczęszczania do szkoły. Do wykazu należy wciągnąć i te dzieci, które skończyły wprawdzie rok 12ty lecz nie uzyskały świadectwa z nabytych nauk elementarnych.

Najdalej w 4 tygodnie po rozpoczęciu roku szkolnego, przedłoży nauczyciel odpis tego wykazu radzie szkolnej okręgowej, i będzie czuwał nad ścisłem przestrzeganiem przepisów dotyczących uczęszczania do szkoły.

Art. 44

Rodzice ich zastępcy i opiekunowie winni posyłać dzieci do publicznej szkoły ludowej, a gdyby niedopełniali tego obowiązku, należy użyć przymusu i karać opornych grzywnami lub w razie ubóstwa aresztem. I tak:

a) kto ukrywa dziecko przed spisem lub poda okoliczności nieprawdziwe, aby je uwolnić od uczę-

szczania do szkoły, ulegnie grzywnom od 1 do 10 zlr. albo karze aresztu od 1 do 3 dni.

b) kto w przeciągu dni 14 po rozpoczęciu roku szkolnego nie postara się o przyjęcie dziecka swego do szkoły, zwłaszcza, gdy tegoż nie umieszczono w rubryce uwolnionych, tego wykaże nauczyciel rady szkolnej miejscowej, która go upomni najprzód, a gdy to nieskutkowało, zasądzi go po upływie 3 dni, na zapłacenie 1 do 10 złr. lub na areszt 1 do 3 dni, w razie zaś dalszego uporu na grzywny aż do 50 zlr. lub więzienie do dni 14 Ostatecznie należy postąpić podług przepisu §§ 176 i 177 ustawy cywilnej,

c) kto w ciągu roku szkolnego dziecka bez słusznego powodu nie posyła do szkoły, tego należy upomnieć a za każdą następną przerwą nieusprawiedliwioną w uczęszczaniu dziecka jego do szkoły karać grzywnami od 50 c. do 5złr. albo aresztem od 1 lub 2 dni, którą karę można podwoić jeżeli przerwy wydarzają się częściej w tem samem półroczu szkolnem.

Wyjątek stanowi przesiedlenie się rodziców dziecka w ciągu roku szkolnego do innej gminy. W takim wypadku należy dzieci wciągnąć do spisu szkolnego gminy, w której się właśnie osiedlili ich rodzice i uwiadomić o tem radę szkolną gminy, w której zamieszkiwali przedtem.

Art. 45.

Nauczyciel winien co miesiąc przynajmniej wykazywać dzieci zaniedbujące szkołę radzie szkolnej miejscowej, która przekonawszy się o winie rodziców lub opiekunów, karze ich według artykułu 44 grzywnami lub aresztem.

Wykonanie kary na winnych należy do zwierzchności gminnej.

Co dwa miesiące przynajmniej zdaje rada szkolna miejscowa sprawę okręgowej z dołączeniem wykazu wyżej wspomnionego, a oraz wykazu kar wymierzonych i wykonanych

Rada szkolna okręgowa bada te sprawozdania i zarządza w razie zaniedbywania obowiązków ze strony władz gminnych stosowne przeciw tymże kroki.

Przeciw postanowieniom rady szkolnej miejscowej można wnosić zażalenia do okręgowej. (C. d. n.)

Kronika.

Lwów dn. 5 kwietnia. *Alea jacta est!* Dr. Ziemiałkowski został obrany burmistrzem 57 głosami, wice-burmistrzem dr. Aleksander Jasieński 74 głosami. — Wczorajsze posiedzenie wyborcze i sposób w jaki się wybór odbywał, przekonał nas, że żadna sprawa, tycząca się nawet najbardziej lokalnych interesów miasta, nie mająca najmniejszej styczności z polityką, nie może się obejść bez tej przymieszki, bez drażnienia zaśniedziałej zawiści dwóch wiadomych stronnictw, które od lat dwóch stoją nieprzyjaźnie naprzeciwko sobie, nie opuszczają nigdy żadnej sposobności, aby ją użyć do nowych harców, nowych wycieczek osobistych. Tak było niestety i wczoraj. Dr. Ziemiałkowski nierozważnie poruszył tę strunę i wnet znaleźli się tacy, jak dr. Hofman, który pochwyciwszy fałszywy ten ton, rozwlekł go w melodyę pełną dyssonansów, obrażającą nie tylko dotkliwie uszy przeciwnego stronnictwa, ale i każdego najbezstronniej zapatrującego się człowieka, targającą uczucia godności osobistej radnych, profanującą tak uroczysty dla miasta akt wyboru burmistrza. Pocieszamy się tem że takich Hofmanów nie wielu posiada miasto. Zawsze jednak nie możemy przebaczyć dr. Ziemiałkowskiemu, że niebacznie potrącił o męty, w których siadują wrzaskliwe żaby. W przemówieniu jego, nie możemy zaprzeczyć, aby nie było wiele rzeczy uzasadnionych i słusznych, mimo to nie godziło się w sposób jaskrawy podnosić szczegółów, dotyczących wyłącznie przekonań politycznych, przeciwnej sobie osobistości, owego zasiadania w rajchsracie, owych układów z ministerstwem....

Co się tyczy p. Szemelowskiego, ten w wyborach tych, zwłaszcza w wyborze na wice-burmistrza, poniósł klęskę nader dotkliwą, na burmistrza otrzymał głos 1, na wice-burmistrza tylko 3 głosy. Mamy nadzieję, że nie będziemy potrzebowali już nigdy zajmować się nim. Mąż ten miał oświadczyć dr. Ziemiałkowskiemu: „burmistrzem nie zostaliśmo, ale nie żałujemo tego, bo w dobre oddaliśmo ręce miasto.“ Bardzo to pięknie ze strony p. Szemelowskiego Zauważano jednak, że przez cały czas wyborów pan ex burmistrz był „bardzo niedobryj“ i spluwał ustawicznie. — Rezultat wyborów z tego względu szczególnie jest pocieszającym, że kierownictwo miasta raz przecież dostało się w ręce inteligencyi, a kołtuństwo, które tak się w niem było rozwielmożniło, prawdopodobnie z dniem wczorajszym zakończyło swe rządy. PP. Wieczyńscy, Żaakowie, Bałutowscy, Dąbrowscy et consortes — koniec waszemu panowaniu! *Fiat lux!*

— Wczoraj przyjechał do Lwowa J. Excel. hr. Alfred Potocki.

— Wiadomość o mianowaniu hr. Ludwika Wodzickiego namiestnikiem Galicyi potwierdza się z rozmaitych, nader kompetentnych źródeł.

— *Unia* przyznaje się ze skruchą że w dniach ostatnich dopuściła się wielkiej niedorzeczności. Podjęła bowiem polemikę. Z kim? — Z *Narodówką*. O co? — O zasady i przekonania! Niestosowność tego wystąpienia przewyższa stokroć tę, jakiej by się dopuścił każdy, ktoby n. p. z drążnikiem chciał rozprawiać o astronomii!... *Unia* wyrzucając *Narodówce* zmienność jej zdania w sprawie francuskiej, wyrzucając jej, że niedawno była napoleońską, potem *quand meme* Thiersowską, a dziś jest socyalistyczno-republikańską, spuściła z oka widocznie tę okoliczność, że wtedy był piątek a dziś jest środa, a jutro będzie czwartek. Człowiek czysty i lubiący porządek co dnia zmienia koszulę *Narodówka* dla zwyczaju robi to samo ze swemi przekonaniami — z tą tylko różnicą, że są to koszule wszystkie już przebrukane; zrzucając brudną, nie wdziewa przeto czystą, tylko inną

Zresztą, chcieć zbijać zdanie *Narodówki*, byłoby rzeczą całkiem zbyteczną, można bowiem być pewnym, że sama za dni kilka z daleko większą precyzyą to uskuteczni.

Dodać tylko musimy *in usum Narodówki*, że autorem artykułu *Unii*: „Stanowisko Gaz. Nar. wobec rewolucyi paryskiej“ niebył bynajmniej dawny współpracownik *Dz. Lwow.*“

— **Mianowania.** Szef c. k. Namiestnictwa mianował adjunktów powiatowych Franciszka Sladka, Edmunda Nawrockiego, adjunktów konceptowych Stanisława Czerwińskiego, Albina Switalskiego i Juliusza Majewskiego, koncepistami Namiestnictwa; zaś adjunktów powiatowych Ludwika Tlucka-Toszanowicza, Władysława Chądzyńskiego, Wilhelma Kreutza, Józefa Osypankę i adjunkta konceptowego Roberta Terleckiego komisarzami powiatowymi.

— **Nieszczęsne wypadki** W Lipie w powiecie Birczańskim znikła 13 z. m. 3letnia córka włościanina Pawła Łazuka i dotąd jej nie odszukano W Toustoługu w powiecie Tarnopolskim włościanin Semko Pastuch udusił dnia 21 z. m. sznurem swoją żonę a po dokonaniu tej zbrodni zaraz powiesił się w komorze.

— **Pożary.** Dnia 22. marca zgorzał w Ropczycach dom jeden. Przyczyna pożaru była nieostrożność. Szkoda (niezabez.) wynosi 200 złr. Dnia 27. marca zgorzało w Lubieniu w pow. Grodeckim, 17 zagród włościańskich. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezp.) wynosi 1.300 złr. Dnia 12. marca zgorzała w Lichwinie w pow. Tarnawskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma Szkoda (niezabezp.) wynosi 855 złr. Dnia 24. marca zgorzały w Rakszawie w powiecie Lancuckim, dwie zagrody włościańskie. Przyczyna pożaru niewiadoma Szkoda (niezabezp.) wynosi 600 złr. Dnia 27. marca zgorzał w Śniatynie dach domu i stajnia. Przyczyna pożara niewiadoma. Szkoda (niezabez.) wynosi 1000 złr. Dnia 13. marca zgorzała w Hanowcach w powiecie Rohatyńskim, karczma i 4 zagrody włościańskie. Dnia 17. marca zgorzał w Skrzydlnej w pow. Limanowskim browar. Przyczyna pożaru była nieostrożność. Szkoda (w części zabezp.) wynosi 3000 złr. Dnia 19. marca zgorzała w Rybarzowicach w powiecie Bielskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezp.) wynosi 1500 złr.

— **Rozbójnicy morscy.** Wychodzący w Londynie *The Overland Straits Observer* pisze pod dniem 4. stycznia: Rozbójnicy morscy, o których wspominaliśmy w poprzednim naszym numerze, zdają się rozszerzać pole swych działań. Tak statek kupiecki „Sree Singapura“ kursujący regularnie pomiędzy Londynem a Penang, przed kilkoma dniami napadnięty został przez robójników morskich w cieśninach Kalang Atakowały i zabrały go trzy statki z Malajczykami uzbrojonymi. Statek kupiecki nie wiózł żadnego ładunku, lecz rozbójnicy zrabowali pasażerów i zabrali im weksel na 1600 funt. szterlingów, wystawiony na Nakoda w Penang. Zatelegrafowano do Penang, ażeby wstrzymać wypłatę tego wekslu. Powiadają, że statek „Algerine“ wysłany został dla pościgu tych rozbójników. Nędznicy ci przekładają rozbójnictwo nad uprawę ziemi, a jeżeli nie zostaną przedsięwzięte energiczne przeciwko nim środki, to znajdujące się w ich sąsiedztwie morze, niedługo pokryte będzie statkami rozbójników. Ogniskiem nikczemnego ich rzemiosła są wybrzeża Sumatry, w pobliżu Miasta Acheni, które jest dziś prawdziwym rajem rozbójników morskich, i zkąd robią oni bezpieczne wycieczki Nieprześladowanie tych rabusiów jest bardzo dogodnem dla nich, lecz nie dla nieszczęśliwych kupców, którzy dostają się w ich ręce i przepadają bez wieści. Jesteśmy wstanie podania niektórych szczegółów o napadnięciu i zabraniu statku „Sree Singapura“. Odpłynął on ztąd w sobotę dnia 10. grudnia a we środę 14. wpłynął na rzekę Salangerę Na dwie mile dalej rzeczony statek napotkał na trzy statki z robójnikami morskimi w liczbie 100 ludzi. Zbliżywszy się do statku kupieckiego, rozbójnicy zażądali opium lub 300 funt. szterl., lub też towarów, grożąc, iż w razie nieuczynienia zadość ich żądaniom, zabiorą statek i zamordują wszystkich pasażerów, którzy nie będą mogli zapłacić okupu w brzęczącej monecie. W tym czasie pewna część rozbójników weszła do kajut pasażerskich i zabrała wszystko co tylko mogła unieść W jednej z kajut znaleźli oni weksel wystawiony na bank w Penang i zabrali go, myśląc że to bilet bankowy. Lecz przekonawszy się, że papier ten żadnej nie ma dla nich wartości, oddali go jednemu z pasażerów, któremu w zamian zabrali część towarów i 300 funt. szterl., mówiąc mu, że Nakoda zapłaci mu zato, jak tylko przybędzie do Penang W tej chwili otrzymaliśmy wiadomość, że statek „Algerine“ schwytał rozbójników morskich, którzy zrabowali statek kupiecki „Sree Singapura“. „Algerine powrócił do Malagi. Mamy nadzieję, że przykład ten odstraszy na pewien czas rozbójników morskich.

— **Zdanie sprawy z fundacyi pomnika i Muzeum w Rapperswylu** (Dalszy ciąg.)

Kolekcya tychże królów w medalionach większych, która się obecnie uzupełnia; obrazy olejne Rodakowskiego, Walerego Eliasza i Loeflera; liczne ryciny i fotografie przedniejszych artystów polskich, portrety sławnych Polaków Tu nie możemy dość zachęcać artystów naszych, do wzbogacenia swemi dziełami Muzeum narodowego, aby przekonać cudzoziemców, że geniusz polski pomimo jej klęsk coraz obfitszym się staje pod względem sztuki i wymownie językiem natchnienia do świata przemawia. Pośród pamiątek historycznych znajduje się sztandar narodowy z wizerunkiem Matki Boskiej, który wiódł Polaków do boju w 1863. i 1864 roku; zbiór dokumentów z tej epoki, korespondencye i pieczęci Rządu Narodowego.

Zarząd Muzeum wzywa duchowieństwo polskie do przesyłania pamiątek kościelnych narodowych i wszelkich materyałów dotyczących prześladowania katolicyzmu w kraju naszym; chciałby bowiem je mieć najkompletniejsze; obowiązek wspólny patryotyczny tego wymaga. Wszystko co przedstawia Polskę pod jakimkolwiek względem powinno się mieścić w tej skarbnicy narodowej; wszelkie płody intelligencyi i talentu polskiego przemysłu krajowego, nawet wszelkie stroje różnych dzielnic Polski. Muzeum jest to wierny obraz przeszłości i teraźniejszości narodu; historya, archeologia, etnografia, wszelka umiejętność, literatura, sztuki piękne mają w niem swych reprezentantów. Jest ono ogniskiem patryotyzmu i narodowości Polski, propagandą nieustanną jej idei, przypominaniem ciągłem światu jej praw i gwałtów na niej dokonanych, przechowaniem starannem jej pamiątek, gromadzeniem na polu naukowem, żywiołów odrodzenia państwowego.

Jakiemuż Polakowi cel tak wzniosły, tak wielkiego użytku może być obojętny? Podobny zakład w Norymberdze dla narodowości germańskiej, także założony przez jednostkę, poparty przez Niemców zbiorowie, stał się jednym z najznakomitszych w Europie. Jeżeli w przeciągu jednego roku potrafiliśmy, pomimo niezliczonych przeszkód i wojny, prawie wyłącznie własnemi siłami, uskutecznić fundacyą Muzeum odnowić główną część gmachu w którym się znajduje, i utrzymać liczne dary historyczne i artystyczne obecnie zaludniające sale tego zakładu, niepodobna wątpić że poparty wspólnemi siłami stanie się tak jak Norymbergski chlubą narodu który reprezentuje, i wspaniałym objawem jego żywotności.

Muzeum Rapperswylu w akcie publicznym, którego kopja znajduje się we Lwowie, ofiarowane jest Polsce jako własność narodowa. Po mojej śmierci wzbogacone zostanie licznemi zbiorami które posiadam, i oddane pod zarząd władz miejscowych i jednej z instytucyj polskich. Jeżeli się znajdą fundusze, wykonany zostanie plan założenia obok Muzeum szkoły wyższej dla młodzieży polskiej, gotującej się do politechnicznej w Zurychu. Byłoby to wielkiem dobrodziejstwem dla uczniów którzy mają wielkie trudności do przełamania; liczba ich ciągle wzrasta i doszła już do stu.

Rapperswyl stary gród nad brzegiem jeziora Zurychu który w historyi Szwajcarsko niemieckiej wielką odegrał rolę, pełen pamiątek dziejowych, którego zamek dziś jeszcze posiada ślady possessyi Habsburgów, położony w jednej z najpiękniejszych okolic, zwiedzany jest przez tysiące osób z różnych krajów, i połączony z głównemi miastami Europy koleją żelazną. Nie można było znaleść na przybytek polski bezpieczniejszego i stosowniejszego miejsca.

Zarząd Muzeum zamyśla w przyszłym roku zacząć ogłaszać album historyczne z drzeworytami. Do redakcyi będzie wyłącznie powołana starszyzna piśmiennictwa polskiego. W tem starannie wypracowanem i popularnem piśmie historyczno-literackiem, zwrócena będzie uwaga na obowiązki patryotyczne pokolenia dzisiejszego, na środki praktyczne ratunku dla pogrążonego w nieszczęściu narodu, na jego wady tradycyonalne z których się wyleczyć musi pod karą ciągłej niewoli

Posłannictwem redaktorów będzie ożywić ducha narodu, wskazać mu wyraźnie to co jest do roboty, szerzyć zamiłowanie pracy i gotowość do ofiary, położyć tamę rozstrojowi, kupiąc do jednego ogniska rozproszone żywioły, w imię największego obowiązku ojczyzny. (C. d. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 2. kwietnia. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.75 – 9.50, żyta 160 fnt. 5.25—5.30, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.60—4.80 hreczka 140 fnt. 4.30—4.50. owies 100 fnt 3.10—3.20, kukurudza 170 fnt 7.00.—7.25, groch 6.50.8.00 złr soczewica 180 fnt 8.00 — 8.25, fasola 180 fnt. 9.—10.50, jagły 180 fnt. 12.50.13.50 złr., koniczyna 180fnt. 58 – 65 złr., rzepak zimowy 150 fnt 15.00 – 15.50 złr., rzepak letni 150 fnt 13.—— 13.25 złr., lnianka 150 fnt. 9.50—10.00 złr., siemię konopne 120 fnt. 5.25—5.40, siemię lniane 150 fnt. 9.50—10.00, anyż rosyjski ctn. 21.50—22.75 złr., anyż płaski ctn. 18.—19.00 złr., kminek 100 fnt. 15.50—17.— złr, len 100 fnt. 14 23 złr., konopie 100 fnt. 16—19.00 złr., chmielu 100 fnt. 15—18 złr., miód z woskiem 100 fnt. 26.50 27.— złr, miód patoka 100 fnt. 24.50—25, wosk żółty lwowski 100 fnt 100—115 złr, wosk żółty wiejski 100 102, potaż słomiany 100 fnt 11.75 12.00 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.00 17.00 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt 30—31 złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. 33—35 złr., olej lniany surowy 100 fnt 28—29 złr., olej konopny surowy 100 f.24.00 26.00 złr., olej konopny rafinowany 100 ft 30—31.00 złr, olej słonecznikowy 100 fnt. 00.00 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt —— złr. łoju 100 fnt 30—30.50 złr, wiadro spirytusu 18.00—18.25. (Z Izby handlowej.)

R Lwów 2 kwietnia Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej). W ostatnim tygodniu dnie były zimne, a w porannych godzinach termometer spadał do 2 stopni poniżej zera. Drogi są dobre, ceny frachtu normalne.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Ustąpił już wreszcie dotkliwy brak węgla, który w pierwszych dwóch miesiącach bież. r. dokuczał przemysłowym zakładom i konsumentom wschodniej Galicyi. Jestto skutek żywszego ruchu wagonów do transportu węgla, na kolejach niemieckich. Artykułowi temu wróżyć można wGalicyi popyt, gdyż z dotyczasowego doświadczenia okazało się, że ceny drzewa idą ciągle w górę w zachodniej Galicyi, a popyt na węgiel zawsze się zwiększa. Nie ulega także wątpliwości, że i wschodnia Galicya pójdzie pod tymwzględem za przykładem Galicyi zachodniej. Już obecnie bowiem węgiel mineralny z Prus wysyłany bywa w znacznych transportach do Tarnopola. Jeżeli rosyjskie koleje, które połączone zostaną z galicyjskiemi kolejami, nie będą iść przez okolice bogate w drzewo opałowe, to wnet doczekamy się transportów pruskiego węgla i do Rosyi. Na ten wzrastający popyt na węgiel, zwróciły już uwagę nasze krajowe kopalnie, a w krakowskiem robią w wielu miejscach poszukiwania za nowemi kopalniami. — Handel spirytusem nie był ożywiony w ostatnim tygodniu. Ceny spadły. — Cukier trzymał się w dawnej cenie. Tutejsi kupcy korzystają z nizkich obecnie cen cukru, i zakupują znaczniejsze zapasy tego artykułu Z Tarnopola odeszły znowu znaczne transporta rosyjskiego cukru surowego do Petersburga. Za cukier rafinowany płacono we Lwowie od cetnara 34—35 złr. — Handel wełną znacznie osłabł, gdyż kupcy francuscy, którzy podczas wojny kupowali wełnę po wysokiej cenie, sprzedają obecnie swoje zapasy w obawie, że ceny jeszcze więcej spadną. Za wełnę średniego gatunku płacono 100 złr. — 105 złr. — Handel szmatami osłabł tożsamo w ostatnim tygodniu, chociaż cena poszła w górę o 50 ct. — Bardzo dużo jaj wywieziono w ostatnim tygodniu do Prus z targów w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu. Na masło był popyt, ale na targu nie było tego artykułu.

Ruch w handlu zbożowym był bardzo ożywiony. gdyż ceny poszły w górę na targach zagranicznych. Mianowicie wielki był popyt na przenicę, którą w znacznych zapasach wysłano koleją z Tarnopola i Brodów. Bank krajowy ciągle odgrywa bardzo ważną rolę w tej gałęzi handlu. Dowóz zboża z Rosyi mimo złego stanu dróg był bardzo znaczny, a po świętach znacznie się jeszcze powiększy. — Mamy przed sobą wykaz handlowego ruchu w Odessie w r.1870 Według tego wykazu wywieziono w r.1770 z Odessy przenica czetwerti 2,823 000, (w 1869 r. 1,083,500), żyty 379 400, (w 1869 r. 34.000) kukurudzy 1,027800 (w 1869 r 148 509) jęczmienia (360.000 w 1869 r. 91. 500), owsa 496.700 (w 1869 r. 97.500). Zmiejszył się natomiast wywóz następujących artykułów: siemienia lnianego wywieziono w 1870 r 144500 czetwerti (w 1869 r. 206.000), rzepaku 33.200 (w 1869 r. 40.000), wełny 297.000 pudów (w 1869 r. 300.600), łoju 125.900 pudów (w 1869 r. 222.000).

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: Bochnia: pszenica 190 ft. 11 złr. żyto 180 ft. 6 złr. 50 ct., jęczmień 158 ft. 5 złr., owies 110 ft. 4 złr. Popyt był słaby. Tarnów: pszenica 190 ft. 10 złr. 75 ct., żyto 180 ft. 6 złr. 60 ct., jęczmień 156 ft. 5 złr. 75 ct., owies 110 ft. 3 złr. 80 ct. Dużo zboża wywieziono do Prus. Dębica: pszenica 190 ft. 10 złr., 60 ct., żyto 180 ft. 6 złr. 30 ct., jęczmień 155 ft. 5 złr. 20 ct., owies 108 ft. 3 złr 20 ct. Rzeszów: pszenica 190 ft. 11 złr., żyto 180 ft 6 złr. 80 ct, jęczmień 155 ft. 5 złr. 20 ct, owies 110 ft. 3 złr. 60 ct, koniczyna 180 ft. 57 zł., wyka 180 ft. 6 złr. 20 ct., siemię lniane 150 ft. 12 złr. Jarosław: pszenica 190 ft. 10 złr. 20 ct. — 10 złr 80 ct. żyto 180 ft. 6 złr — 6 złr. 80 ct, jęczmień 156 ft. 4 złr. 30 ct. — 4 złr. 60 ct., owies 110 ft. 3 złr. — 3 złr. 50 ct Ruch był wielki, a byłby jeszcze większe przybrał rozmiary, lecz chwilowe zawieszenie obrotu towarowego do Drezna, wpłynęło niekorzystnie. Brody: pszenica 190 ft. 8 złr. 50 ct. — 9 złr. 25 ct., żyto 180 ft. 4 złr. 70 ct. — 4 złr. 80 ct., jęczmień 156 ft. 3 złr. 50 ct. — 4 złr. 30 ct, owies 110 ft. 2 złr. 85 ct. — 2 złr. 95 ct., groch 200 ft. 5 złr. — 6 złr. 40 ct. Kupcy z Prus kupowali dużo pszenicy i żyta. Tarnopol: pszenica 190 ft. 8 złr. 90 ct. — 9 złr. 10 ct., żyto 180 ft. 4 złr. 80 ct. — 5 złr., jęczmień 156 ft. 3 złr., 60 ct. — 4 złr. 40 ct., owies 110 ft. 2 złr. 80 ct. — 3 złr., groch 200 ft. 6 złr. 30 ct.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnich 14tu dniach koleją lwowsko-czerniowiecką 700 wołów, i odwieziono je zaraz dalej do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 100 wołów.

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża. W Paryżu istny sądny dzień. Uzurpatorzy rewolucyjni widząc, że rząd wersalski nie żartuje, ale na seryo zabiera się do zgniecenia zbrodniczego buntu, i że godziny ich policzone, poruszają niebo i ziemię, aby przedłużyć ile możności swe rządy w nieszczęśliwej stolicy. Komuna niedowierzając nikomu i wietrząc do koła samych nieprzyjaciół i ludzi nieprzychylnych ich zasadom, rozwija teroryzm na wysoką skalę, dopuszczając się nadużyć przypominających nam dzieje wielkiej rewolucyi. Ogólnie w całem postępowaniu dzisiejszych bohaterów z hotelu de Ville, widać mizerne usiłowanie naśladowania pierwszej rewolucyi, tylko że gdy ówcześni mężowie jaśnieli niezaprzeczonemi talentami, a żołnierz umiał nastawić piersi za sprawę, której bronił, dzisiejsi bohaterowie umieją tylko podpisywać bezrozumne dekreta a gwardzista z przedmieścia Paryża umyka, gdy mu przyjdzie oko w oko zmierzyć się z nieprzyjacielem. Że tak jest, dowodzą wiadomości otrzymane o ostatnich potyczkach między wojskiem wersalskiem a batalionami powstańczemi, z których pokazuje się, że gwardya całemi masami zbiegła z pola bitwy i ułatwiła tym sposobem zwycięztwo stronie przeciwnej.

W Paryżu panował w nocy z 2. na 3ci ruch ogromny. Bataliony sunęły za batalionami, a wszystkie przeciw wojskom wersalskim. We wszystkich dzielnicach bito w bębny marsz jeneralny. Barykady zalegają wszystkie ulice. Ogień działowy odzywa się na różnych punktach.

Komuna wydała proklamacyę, która mówi: Rząd nie mogąc liczyć na armię, uderzył na nas z żuawami, bretończykami i żandarmami. Naszem zadaniem jest bronić miasta. Polegamy na waszej pomocy!

Ta sama komuna postanowiła postawić w stan oskarżenia Thiersa, Favra, Picarda, Dufaurea, J. Simona, Puthuax, oraz obłożyć ich majątek sekwestrem, aż dopóki się nie stawią przed trybunałem ludu. Zadekretowała również rozdział kościoła i państwa, zniesienie budżetu wyznań, a majątek stowarzyszeń religijnych ogłosiła własnością narodową.

Rząd Thiersa otrzymał pozwolenie od Prusaków tyle wysłać wojska do Paryża, ile uważa za potrzebne do przywrócenia porządku. Zarazem Bismark zawiadomił Thiersa, że jeśli do 15. kwietnia porządek w Paryżu nie będzie przywrócony, Niemcy zajmą Paryż.

Mac-Mahon został mianowany naczelnym wodzem armii, zgromadzonej koło Wersalu.

O ostatniej potyczce między powstańcami a wojskami wersalskiemi, donosi *Times*: Potyczka wypadła nieszczęśliwie dla armii powstańczej Straty jej ogromne.

Inny dziennik *Daily News* donosi pod d. 3go kwietnia: Flourensa otoczono pod Genevilliers, lewe skrzydło pobite odparto ku Meudon.

Journal Off. donosi d. 3. kwietnia: Bergeret i Flourens pomimo ognia z Mont Valerien, przywrócili między sobą komunikacye pod Courbevie i

maszerują na Wersal. Sfederowana gwardya narodowa operowała trzema korpusami, razem z 110.000 ludzi i 200 dział.

Z Paryża telegrafują pod dniem 3. b. m. Dziś rano posunęło się ku Wersalowi 100.000 gwardyi narodowej w trzech kolumnach Z fortu Valerien ostrzeliwano prawe skrzydło gwardyi, co spowodowało wielki nieporządek. Jenerała powstańczego Bergeret, na czele 15.000 odcięto; lewe skrzydło dotarło do Chatillon. Centrum wojsk powstańczych zostających pod dowództwem Flourensa miano otoczyć. Wojska powstańcze doznały dotkliwej straty.

Późniejszy zaś telegram bo z dnia 4. kwietnia wysłany z Warsalu donosi: Dwa korpusy powstańcze, które wczoraj ruszyły ku Meudon, Chatillon i Rueil, zostały w zupełny nieporządek wprawione i poniosły ciężkie straty. Gustaw Flourens zginął. Zachowanie się wojska było wyborne. Powstańcy z fortów Vasves i Issy ostrzeliwali dzisiaj wojsko nasze. Teraz atakowani są w reducie Chatillon. Spodziewamy się szybkiego, zupełnego powodzenia.

Wszystkie dzienniki francuskie ganią bardzo ostro wojnę domową, domagając się pojednania. *Mot d'Ordre* radzi komitetowi centralnemu, aby się rozwiązał. *Le Rappel* zaklina Zgromadzenie narodowe, ażeby uznało to co się stało w Paryżu, uchwaliło ustawę wyborczą i potem się rozwiązało, aby zwołać spiesznie konstytuantę i tym sposobem zapobiedz dalszemu krwi rozlewowi.

Zgromadzenie narodowe obradowało d. 3. b. m. Tutaj Thiers oświadczył, że surowo postępywać będzie z przywódcami, lecz uwzględni tych, którzy pod presyą, lub uwiedzeni dali się namówić do wspierania słowem i czynem rewolucyi.

Morning-Post zaprzecza jakoby Francya zapłaciła pierwszą ratę kontrybucyjną.

Z Chełmna donoszą, iż Biskup unickiej dyecezyi Michał Kuziemski został na własne żądanie uwolniony od zarządu dyecezyą, a na miejsce jego] rząd rosyjski mianował administratorem protojereja katedralnego Marcelego Popiela, znanego rusyfikatora. Usunięcie się Kuziemskiego ma styczność ze staraniami jego dostania dyecezyi przemyskiej, gdzie spodziewa się większe oddać usługi Moskalom, niż w Chełmie. Spodziewać się można, iż zamiar Kuziemskiego spełznie na niczem i że biskupstwo ominie tego niebezpiecznego zausznika Wszechrosyi.

Z Madrytu coraz gorsze dochodzą wieści. Wzburzenie umysłów w Hiszpanii doszło już do tego stopnia, iż para królewska czyni przygotowania do odjazdu z Madrytu. Codziennie powtarzają się gróźne demonstracye przeciw królowi i królowej. W sferach wojskowych obawiają się rokoszu wojskowego. Sprawcą tego spisku ma być ks. Montpensier.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 4. kwietnia 1871.

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 116 30. Akcye kredyt. węg. 92 00 Anglo-austr. 270.00 Akcye Karola Ludw. 253 00. Kolej siedmiogrodzka 167 00. Kolej południowa 177.00. Kolej Alf 172.25 Kolej państwowa 403 00 Kolej lwowsko-czerniowiecka 176.00. Napoleondor —.—. Kolej wsch. 158.00. Kolej północna 214 00. Kolej Rudolfa 161.00. Kolej węg. wschodnia 85.00. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74.40. Losy z 1864 roku 123.70. Usposobienie dobre.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.
Dnia 2. kwietnia 1871.

Pora	Barometr w m limetr sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	724.11	+ 2·3	72	PdZ. sł.	10
2. godz. po poł	726.81	+ 5·1	73	Pd. d. m.	6
9. godz. wiecz.	724.91	+ 0 8	86	PdW. m.	6

Śnieg = 2·34.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz. 7 m. 37 rano.
„ „ 11 wieczór.
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.
(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 4 kwietnia.	płacą	żądają
	zł wal a.	
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	254 00	255 00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	177 75	178 75
Banku hip. g. z wpł. 50%	117 00	119 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	81 30	81 75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 25	72 75
Banku hipot. galic. 6%	87 80	88 25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	87 50	88 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 25	74 80
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 77	5 83
Dukat cesarski	5 80	5 86
Napoleondor	09 88	09 96
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy „	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	122 25	123 75
Wiedeń dnia 30. marca.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	58 20	58 30
„ „ „ srebrem	68 20	68 30
pożyczka ost z r 1839	277 50	277 50

	płacą	żądają
	zł. wal. a.	
Pożyczka loter. z r 1854	89 50	90 00
„ „ „ 1860	95 20	95 40
„ „ „ 1864	123 25	123 50
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen	121 75	122 25
Oblig. indemniz galic	74 30	74 60
„ „ bukow.	72 00	72 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	258 00	258 50
Centralny bank	60 00	61 00
Kredytowy zakład	267 60	267 80
Franko-Austryackie	114 75	114 25
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	88 00	88 50
Hipoteczny bank galicyjski	111 00	111 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	726 00	727 00
Vereinsbank	109 25	109 50
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz austr	81 70	81 60
Borysł Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 75	31 25
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	172 25	172 50
Karola Ludwika	252 50	252 75
Północna Ferdynanda	2147 00	2152 00
Franciszka Józefa	192 50	195 00

	płacą	żądają
	zł. wal. a.	
Lwowsko-Czerniow Jassy	179 50	180 00
Rudolfa	160 75	161 25
Siedmiogrodzka	167 00	167 50
Staatsbahn	401 00	402 00
Południowa	182 00	182 50
Tramway wied	206 50	207 00
Łupkowska	158 25	158 55
Węgierska północna	158 00	155 00
„ wschodnia	86 50	87 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 75	88 25
Bank włościański galicyjski	87 50	88 00
Tow kred ziem. gal 4%	71 75	72 25
„ „ „ „ 5%	80 25	80 75
Bank nar austr. 5% m k	97 10	97 30
Bank nar austr 5% w. a	92 50	92 75
Bodencredit w srebrze 3%	106 25	106 75
Bodencredit w. a. 5%	87 00	87 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr)		
Alföldzka kolej	88 90	89 20
Ferdynanda północna	104 20	104 40
Karola Ludwika dawn	103 50	104 00
„ „ z r. 1867	99 00	100 00
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	91 25	91 75
„ „ „ z III em	83 00	83 25
Rudolfa	89 50	90 00

	płacą	żądają
	zł. wal. a.	
Siedmiogrodzkiej	90 00	90 25
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	136 00	130 50
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 50	93 00
Elżbiety nowa	101 75	102 25
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 30	92 60
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	164 25	164 75
„ Rudolfa	14 50	15 20
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	92 10	92 10
Paryż 100 frank.	48 90	00 00
Londyn 10 ft szterl	124 90	125 10
Frankfurt 100 zł oł. w p N	104 30	104 40

Ces. król. uprzyw.

TOWARZ. KOLEI ŻELAZNEJ LWOWSKO-CZERN.-JASKIEJ.

Obwieszczenie.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić Akcyonaryuszów c. k. uprzyw. Towarzystwa kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej na

176 2—?

Ósme (zwyczajne) Ogólne Zgromadzenie,

które się odbędzie w piątek dnia 28. kwietnia 1871 o godz. 9. przedpołudniem w sali Wiedeńskiej Akademii handlowej (Akademienstrasse Nr. 12.)

Przedmioty obrad są następujące:

1. Sprawozdanie o ruchu i budowie za rok 1870.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej o sprawdzeniu rachunków z budowy i ruchu za r. 1870.
3. Mianowanie Rady Nadzorczej.
4. Sprawozdanie o dotychczasowych usiłowaniach prowadzenia dalszej budowy kolei do Odessy, Warszawy aż do węgierskiej granicy.
5. Odnowienie Rady Zawiadowczej wedle §§. 33 i 37 statutów.
6. Wniosek Rady Zawiadowczej, co do dostarczenia potrzebnych pieniędzy.

Panowie Akcyonaryusze, którzy chcą brać udział w tem ogólnem Zgromadzeniu lub zrobić użytek z swego prawa głosowania wedle §§. 22, 23, 25 statutów, mają swe Akcye złożyć

najdalej do dnia 21. kwietnia b. r.

w Wiedniu w głównej kasie Towarzystwa lub w Banku anglo-austryackim;
we Lwowie w Filii Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, lub w akcyjnym Banku hipotecznym;
w Krakowie w galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu;
w Londynie w Banku anglo-austryackim,
w Bukareszcie w Banque Roumenie,

a to z podwójnie wypisanemi konsygnacyami tychże (do czego blankietów w powyżej wymienionych kasach bezpłatnie dostać można), a wraz z pokwitowaniem odbioru, otrzymają kartę legitymacyjną na Ogólne Zgromadzenie.

W razie zastępstwa, znajdujące się na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej pełnomocnictwo ma być własnoręcznie podpisane.

Wiedeń dnia 20. marca 1871.

Rada zawiadowcza.

Wydawca, Ks. Otton Hołyński.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.